

## WIKTOR GRESZLER

### 1. Dane osobiste (imię, nazwisko, stopień, wiek, zawód i stan cywilny):

Szeregowy Wiktor Greszler, ur. w 1905 r., zarządca lecznicy „Dom Zdrowia” w Krakowie i instrumentariusz chirurgiczny, wolny.

### 2. Data i okoliczności zaaresztowania:

Zaaresztowano mnie ok. godz. 3.00 w nocy [z 28 na] 29 czerwca 1940 r. we Lwowie, w czasie – jak wywnioskowaliśmy później – celowo zarządzonego „pogotowia” przeciwlotniczego, łącznie z matką, siostrą i jej dziećmi. Aresztowanie poprzedziła rewizja w poszukiwaniu broni, połączona z wyłamywaniem [drzwi] szaf i pruciem pościeli. Zezwolono zabrać jedynie bagaż podręczny.

Transport w zamkniętych wagonach towarowych, w naszym na przykład 77 osób różnej płci od niemowląt do starców. Pierwsza ciepła strawa dopiero w Żmerynce, codziennie – chleb i śledzie; pierwsza okazja do mycia się w Penzie, po sześciu dobach jazdy.

### 3. Nazwa obozu, więzienia lub miejsca przymusowych prac:

Trochrutkiński [?] *lesouczonek*, górnomaryjski rejon, Maryjska ASRR (Трохруткицкий лесочасток, горно-маринский район, Маринска АССР).

### 4. Opis obozu, więzienia:

Posiołek, do którego zostaliśmy zesłani, na krótki czas przed naszym przywiezieniem został doprowadzony do stanu jakiejś takiej używalności. Na kilka lat przedtem zasiedlony był również zesłańcami, Kozakami z Kubania, o których obecności świadczyło kilka cmentarzyków oraz duże połacie popalonego przez nich lasu.

Cała osada to kilkadziesiąt baraków położonych wśród lasów na bagiennym gruncie, w odległości ok. 30 km od Wołgi, nad jej lewobrzeżnym dopływem, Rutką. Baraki z desek, niepodpiwniczone, w których latem dokuczały komary, zimą przewiew, a przez cały rok – pluskwy. Dwa dni w tygodniu czynna była łaźnia, warunki higieniczne zostały przez nas samych postawione na znośnym poziomie.

## 5. Skład więźniów, jeńców, zesłańców:

Polacy i Żydzi w stosunku ok. trzy do siedmiu i paru obywateli byłej Austrii. Powód zesłania – bez wyjątku – odmowa przyjęcia paszportów sowieckich. Około 30 proc. stanowiła inteligencja zawodowa. Wzajemne stosunki na ogół bardzo dobre, z wyjątkiem paru jednostek, wyraźnie odbijających się od reszty, które *vox populi* pomawiał o wysługiwanie się urzędowym „opiekunom”, choć konkretnie niczego udowodnić im nie było można.

## 6. Życie w obozie, więzieniu:

W zasadzie wszyscy pracowali w lesie, przy ścinie, obróbce, ładowaniu, przewożeniu i spławie drewna. Praca zaczynała się normalnie o godz. 6.00 rano (zimą o 7.00), o tej bowiem godzinie wychodzono w las. Do samego jednak miejsca pracy było przeciętnie 6 do 15 km, pracę zaczynało więc znacznie później, a wracano z niej po przepracowaniu na miejscu ośmiu do dziewięciu godzin.

Normy pracy dla nas nadmierne, na przykład drwa opałowe: osiem metrów kubicznych na dobę. Zarobki stały więc na odpowiednim poziomie i starczyły na to, by kupić to, co kupić można było, tj. 850 g chleba i jaglaną kaszę w stołówce. Wikt ten poprawiał latem las, dostarczając obficie jagód i grzybów. Wedle przepisów należało nam dostarczyć odzież roboczą, w zimie jednak można było odzież, czyli watowane spodnie i kufajkę oraz walonki zakupić za własne pieniądze.

Po paru miesiącach pobytu zorganizowała się grupa teatralna, której jednak przed debiutem zabroniono jakichkolwiek imprez w języku polskim. Zmuszona więc była do dawania występów w języku rosyjskim, po uprzedniej cenzurze, przez którą przedostawało się wiele rzeczy dla nas dobrze zrozumiałych.

## 7. Stosunek władz NKWD do Polaków:

Stykały się z nami dwie instancje NKWD – miejscowa i rejonowa. Na miejscu był komendant i wartownicy – milicjanci. Komendantem był człowiek chory i poza tym chorobliwy leń. Ingerował na ogół rzadko, a jeśli okoliczności zmuszały go do wystąpień, czynił to z marsem, ale względnie taktownie. Nikogo nie sekował, a raz nawet, w sporze o stawki płacy przy spławie, wystąpił w naszej obronie.

Milicjanci, stykający się z nami ciągle, używali początkowo słów i sposobów drastycznych, zostali jednak z czasem utemperowani.

Natomiast komendant rejonowy NKWD Wasiliew, odnosił się do nas bezwzględnie wrogo, zbywając każdy argument czy prośbę tylko: *Польшы нет и не будет и здесь подохнешь*. Tymi pocieszeniami operowały też wszystkie czynniki pracy, a więc majstrowie, naczelnik, technik i inni.

Propaganda komunistyczna ograniczała się do sporadycznych dygresji na miejscu pracy. Wszelkie „urzędówki” sowieckie skupiały tylko element miejscowy. Odnoszę wrażenie, że ofiarą propagandy padli raczej nasi sowieccy towarzysze pracy, którzy obficie otrzymywali informacje i o Polsce, i o świecie, notabene nie wedle sowieckiej recepty.

#### 8. Pomoc lekarska, szpitale, śmiertelność:

Po przyjeździe na miejsce nie znaleźliśmy żadnych urządzeń leczniczych. Łącznie z dwoma zesłanymi lekarzami, a mianowicie dr. Blanem z Tomaszowa Mazowieckiego i dr. Rottenbergiem z Tarnowa, urządziliśmy w oddzielnym baraku lazaret (dwie salki, pięć i trzy łóżka oraz przychodnia), który od razu został zapełniony, głównie przypadkami tyfoidalnymi. Leki i narzędzia własne, rejonowy wydział zdrowia (*райздравотделение*) dostarczył nam dopiero po ok. dziesięciu dniach szczepionki i nieco materiału opatrunkowego. Po dwóch miesiącach władze sowieckie zlikwidowały lazaret, kreując natomiast stałą przychodnię, której kierownictwo zleciło dr. Rottenbergowi, a resztę personelu posyłając na roboty leśne. Jeśli idzie o chorych, byli to głównie malarycy, sprawy urazowe, awitaminozy (ropne, u kobiet brak periodu) i schorzenia dróg oddechowych. Ciężkie przypadki kierowano do szpitala rejonowego w Koźmodemiansku (30 km po bezdrożach i przeprawa przez Wołgę), przychodziły jednak niestety dość późno.

Śmiertelność ok. dwóch procent. Wiele nazwisk zmarłych uszło mi z pamięci: matka moja Ewa – *cahexia*; Józef Szwarz, ok. 50 lat – *ca recti*; Dwa noworodki Sabiny Rabinkowej – ciąża bliźniacza, poród powikłany; Mandel z Nowego Sącza – *hensia ing. incarcerate*; Adler z Wiednia, ok. 60 lat; dr Spilman z Tarnobrzega, ok. 35 lat – malaria. Przypadki malaryczne leczono chininą z własnych zapasów. Rosjanie nie uważali malarii, jako nagminnie tam występującej, za przeszkodę w pracy. Dla zilustrowania nastawienia władz sowieckich niech świadczy fakt, że pod nieobecność dr. Rottenberga naczelnik Koźłowa zabronił swej

żonie – akuszerce – interwencji i polecił mi ok. 24.00, śpiącemu po pracy w lesie, odebrać poród u Steifowej z Nowego Sącza.

#### 9. Czy i jaka była łączność z krajem i rodzinami?

Z krajem, a nawet z zagranicą (Stany Zjednoczone i Kanada) istniała możliwość korespondowania, dość często dochodziły również przesyłki żywnościowe.

#### 10. Kiedy został zwolniony i w jaki sposób dostał się do armii?

Zwolniony zostałem w początkach września 1941 r. Żadnego zasiłku na podróż, mimo zapewnień czynników okręgowych (область) nie wypłacono. W Koźmodemiansku райвоенкомат nie wysłał mi, mimo kilkakrotnej interwencji, dokumentów podróży, żądając okazania tzw. требования z Ambasady RP w Kujbyszewie. Wyjechałem więc na własną rękę do Czkałowa, a następnie do Ługowoje, gdzie wstąpiłem do 10 Dywizji Piechoty, a następnie w szeregach 10 Batalionu Sanitarnego wyjechałem do Iranu.

29 marca 1943 r.